

KAMERUŃSKA CODZIENNOŚĆ



Kamerun nazywany jest miniaturką Afryki ze względu na różnorodność krajobrazów, ludów, języków i poziomu życia. Jadąc z południa na północ lasy tropikalne przechodzą w sawanny poprzez półpustynie, by na samej północy dotrzeć na Saharę.

Jest 80 różnych ludów, z których każdy posługuje się swoim rodzimym językiem. Oficjalnymi językami są francuski i angielski (którym posługują się biegle mieszkańcy zachodu państwa).

Północ uboga w wodę jest dużo biedniejsza od południa. W porze suchej wysychają rzeki i ludzie przychodzą do koryta, by wykopać dołek i z niego nabrać wody. Brak pitnej wody to jeden z najpoważniejszych problemów państwa. Tylko 30 proc. ludności ma dostęp do bieżącej wody. Pozostali wysyłają swoje dzieci, by przyniosły ją ze studni, nieraz z innej wioski.

KAMERUŃSKA CODZIENNOŚĆ



Podstawę gospodarki stanowi rolnictwo. Uprawia się kakaowce, kawowce, kauczukowce, bawełnę, palmy olejowe, orzeszki ziemne, sorgo, proso, ryż, maniok, bataty, pochrzyn, kukurydzę, fasolę, trzcinę cukrową, tytoń i wiele rodzajów owoców. Hoduje się owce, kozy, bydło, osły, drób.

Wielu Kameruńczyków żyje z rybołówstwa. Szczególnie jest ono rozwinięte nad jeziorami Czad, Lagdo, Bamendjin i Mbakaou oraz rzekami Nkami, Wouri, Chari czy Logone. Ponadto wielu ludzi utrzymuje się z handlu. Dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej jest znacznie utrudniony.

www.maitri.pl



NADZIEJA NAUKI



W Kamerunie można wyróżnić 3 rodzaje szkół. Najlepszy poziom oferują szkoły misyjne, nieco gorszy – szkoły państwowe. Najgorzej wyposażone i zatrudniające niewykwalifikowanych nauczycieli są tak zwane szkoły rodzicielskie, które występują zwłaszcza na wsiach. Rodzice robią zbiórkę na nauczyciela, który nierzadko ma skończoną tylko szkołę podstawową. Na biedniejszej północy można spotkać szkoły pokryte strzechą. Gdy pada deszcz, nie jest możliwe przeprowadzenie lekcji. Zamiast ławek są pieńki drzew. Zamiast zeszytów uczniowie piszą na tabliczkach skrawkiem kredy. Po zapisaniu można je zmasać i pisać od nowa.

Adopcja Serca stwarza podopiecznemu możliwości uczęszczania do szkoły poprzez częściowe (w zależności od wielkości składki) lub całkowite pokrycie wydatków związanych z edukacją.

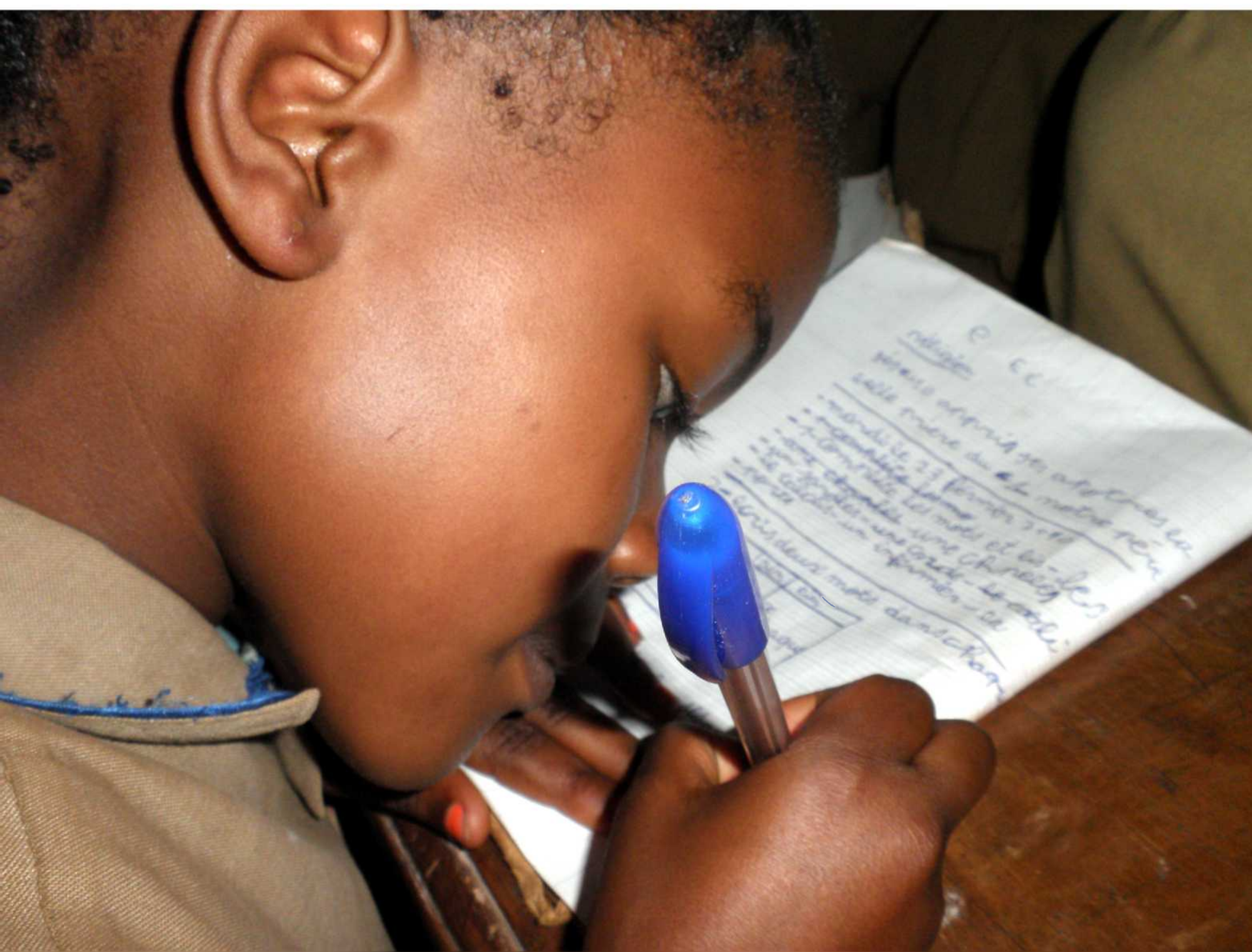


www.maitri.pl



NADZIEJA

NA LEPSZE JUTRO



Beda (właściwie Bedal) to chłopiec z wioski Gaschiga w północnym Kamerunie. W tradycyjnych rodzinach afrykańskich imię dziecka ma się kojarzyć z jego narodzinami, a że akurat w czasie, gdy rodził się Bedal, zachorował jego tato, co było poważnym problemem dla całej rodziny, nazwano go „Bedal”, czyli „Problem”. Sprytny chłopak odciął sobie później ostatnią literkę, aby go tak koledzy nie nazywali, i dzięki temu jego patronem stał się św. Beda Czcigodny (672/673-735).

Beda chciałby być lekarzem (zapewne aby pomagać ludziom chorym jak jego tato). Ma jednak problem z nauką, szczególnie językiem angielskim. W związku z chorobą taty, który leżał w szpitalu, miał bowiem dużo obowiązków – wraz z bratem musiał zajmować się młodszym rodzeństwem. Mama spędzała czas z tatą w szpitalu w pobliskim mieście. W Kamerunie to do rodzin należy zapewnienie pożywienia pacjentom szpitali. Został włączony w *Adopcję Serca*. Niska frekwencja sprawiła jednak, że ksiądz proboszcz wraz z ofiarodawcą z Polski postanowił wykreślić go z programu i dać szansę jego siostrze.

www.maitri.pl



RADOŚĆ WSPÓLNEJ ZABAWY



W Kamerunie **siostry misjonarki** prowadzą: przedszkola i szkołę podstawową dla dzieci z rodzin najbiedniejszych, które nie miały żadnej możliwości edukacji w szkole.

Z ośrodków dożywiania wspieranych przez **Ruch „Maitri”** korzysta kilkaset dzieci. Tu dziecko otrzymuje poza posiłkami również pomoc medyczną.

www.maitri.pl



RADOŚĆ WSPÓLNEJ ZABAWY



Przedszkola prowadzone przez **siostry misjonarki** z różnych zgromadzeń przyjmują dzieci w różnych grupach wiekowych, które są odpowiednio nazywane, na przykład *Motylki* czy *Misie*. Dzieci otrzymują posiłek, mają czas na naukę i zabawę. **Ruch Maitri** wspiera między innymi przedszkole w Essengu w Kamerunie. Dzięki otrzymywanej pomocy z Polski każde dziecko otrzymuje kubek mleka i pączka smażonego na miejscu. Przedszkola otrzymują również w darze wyposażenie. Dzieci nie proszą rodziców o kupno zabawek. Same je sobie robią. Starsi konstruują samochód z puszek po rybach, kamieni i patyków, młodszy – wiatraczek z listka i patyczka. Cieszą się z tego, co mają. Nie narzekają. Są uśmiechnięci i szczęśliwi z tego, co uda im się zrobić.



www.maitri.pl

ADOPCJA SERCA



Głównym dziełem **Ruchu Maitri** jest *Adopcja Serca*. Polega ona na patronacie nad konkretnym, znanym z imienia i nazwiska dzieckiem afrykańskim. Ofiarodawca, którym może być osoba indywidualna, rodzina, klasa, szkoła, zakład pracy lub grupa przyjaciół, zobowiązuje się pokrywać koszty nauki ucznia do ukończenia przez niego szkoły podstawowej (6 lat) lub średniej (również 6 lat). Ruch rozpowszechnił „Adopcję Serca” w Polsce w połowie lat dziewięćdziesiątych, inspirując się tą formą pomagania obecną na Zachodzie oraz w Sekretariacie Misyjnym „Jeevodaya” w Warszawie. Obecnie w podobnej postaci „Adopcję” prowadzą liczne zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia.



www.maitri.pl

ADOPCJA SERCA



Aby przystąpić do programu *Adopcji Serca* należy wypełnić deklarację dostępną w folderach oraz na stronie internetowej www.maitri.pl. Miesięczna składka w wysokości, odpowiednio: 13 lub 17 euro, jest przeznaczana na opłacenie czesnego, pożywienia, odzieży i leków. Po upływie 3-6 miesięcy od wypełnienia deklaracji i pierwszej wpłaty. Darczyńca otrzymuje zdjęcie swojego dziecka i podstawowe informacje o nim: jak się nazywa, ile ma lat, jakie ma rodzeństwo, do której klasy chodzi, w jakich warunkach mieszka itp. Można wtenczas nawiązać z nim korespondencję w języku francuskim (w przypadku braku znajomości wolontariusze Ruchu tłumaczą). Wyjątkowo „Adopcją” objęci są także studenci i klerycy.



www.maitri.pl



RUCH MAITRI



Ruch *Maitri* jest wrażliwy na problem głodu. Dlatego wspiera misyjne ośrodki dożywiania. Wspierać je można dowolną kwotą przez dowolny okres czasu, nawet jednorazowo. Pomoc jest niesiona między innymi dla ośrodka dożywiania w Gomie-Keshero w Demokratycznej Republice Konga, Kibeho w Ruandzie czy przedszkola w Lomé w Togo. Po erupcji wulkany Nyiragongo w 2003 roku lawa zalała pola uprawne i nie można było na nich nic uprawiać. Poza tym w Północnym Kivu sytuacja jest bardzo niestabilna. Partyzanci walczą z wojskiem kongijskim. Siostry pallotynki zorganizowały więc ośrodek dożywiania w Gomie-Keshero, z którego regularnie korzysta 100 dzieci. Z kolei ośrodek w Ruandzie znajduje się w miejscu objawień Matki Słowa – jedynym takim miejscu w Afryce, które Kościół zaakceptował. W latach osiemdziesiątych XX wieku Maryja ukazała się trzem dziewczętom jako Matka Słowa, zapowiadając morze krwi. Ziściło się to w 1994 roku, kiedy w ciągu 3 miesięcy zginęło w bratobójczej wojnie między Hutu i Tutsi 800 tysięcy osób. W Kibeho wybudowano sanktuarium Bożego Miłosierdzia.



www.maitri.pl

MAITRI – PRZYJAŹŃ



Śmiertelność jest spotęgowana przez ograniczony dostęp do odpowiedniej opieki medycznej. Drugim powodem śmiertelności jest malaria. Choroba ta dotyka bardziej kobiety w ciąży oraz dzieci. Malaria bowiem jest bardziej rozpowszechniona w środowisku anemicznym i chorym, który nie otrzymuje wystarczającego posiłku i u którego naturalne mechanizmy obronne nie są w stanie spełnić swojej roli.

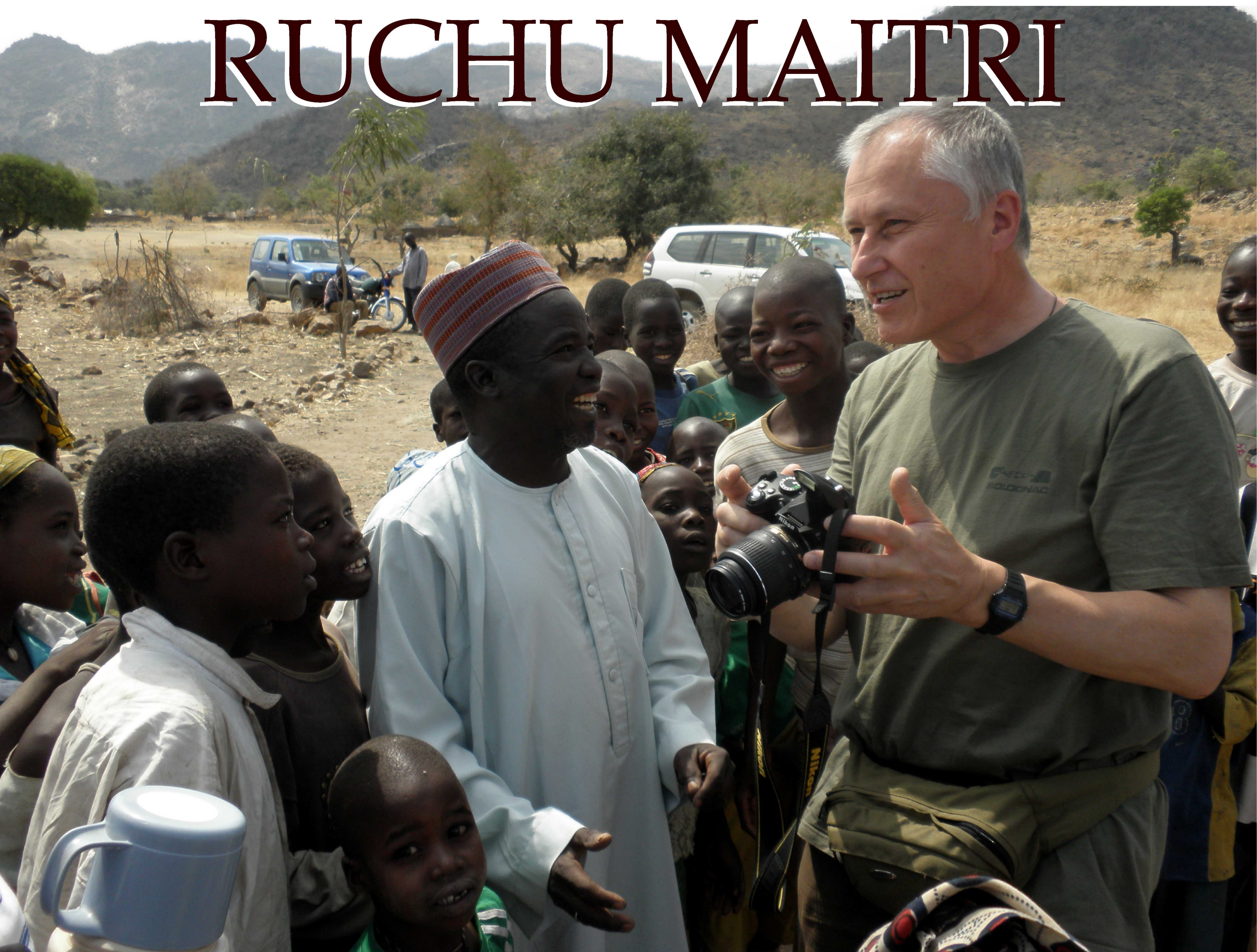
Ośrodki zdrowia w regionie prowadzone są przez siostry misjonarki. To One ułatwiają dostęp do usług medycznych, dają możliwość nabycia wiedzy w ramach profilaktyki w zakresie medycznym, higieny, opieki nad dziećmi.



www.maitri.pl



DZIEŁA RUCHU MAITRI



Misjonarki i misjonarze przesyłają projekty jednorazowe. Jednym z przykładów może być wyposażenie dla ośrodka zdrowia w Gatarze w północnym Burundi. W ośrodku tym nie pracuje żaden lekarz. Siostra Gwidona Wrona, która jest pielęgniarką, w dramatycznym liście informowała o potrzebie inkubatora. Aby ratować wcześniaków, siostry stosowały akwarium podgrzewane termoforami. Dostatecznie szybko udało się zebrać potrzebną kwotę i solidny inkubator trafił do Gataru. Następnie zainstalowano oświetlenie awaryjne (z uwagi na częste przerwy w dostawach prądu, na które szpital nie może sobie pozwolić) i wreszcie zakupiono pompę insulinową. Z kolei mieszkańcy wioski Zole w Republice Środkowoafrykańskiej zwrócili się do Braci Mniejszych Kapucynów z Polski z prośbą o pomoc w wybudowaniu szkoły, aby ich dzieci mogły się uczyć. Byli gotowi brać udział w budowie, jednak brakowało im pieniędzy na zakup cementu i innych materiałów budowlanych. Bracia Kapucyni wysłali projekt do Ruchu Maitri, który zebrał potrzebną sumę. Obecnie dzieci i młodzież już się mogą uczyć.



www.maitri.pl

RUCH MAITRI



Historia Ruchu *Maitri* sięga roku 1975, kiedy młody doktorant Uniwersytetu Warszawskiego Jacek Wójcik postanowił odbyć podróż marzeń. Wybierał się do Indii. Jego kierownik duchowy i przyjaciel ksiądz Bronisław Bozowski (o którego beatyfikację trwają starania) polecił mu odnaleźć w Indiach Matkę Teresę i wręczyć jej pierwszą książkę o niej w języku polskim. Matka Teresa nie była jeszcze wówczas powszechnie znana. Wielu ludzi usłyszało o niej dopiero 4 lata później, gdy otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla.

Jacek zaplanował więc na trasie Kalkutę, by prośbie księdza Bronka uczynić zadość. To, co zobaczył w Kalkucie, wstrząsnęło nim. Chorzy na trąd umierali na ulicach. Ludzie przechodzili obok, samochody przejeżdżały drogą, lecz nikt nie zwracał uwagi na osoby nienależące nawet do najniższej kasty – nikt oprócz sióstr misjonek miłości. Przerwał podróż i przez 2 tygodnie pracował jako wolontariusz w domu Nirmal Hriday dla umierających. Chociaż wielu z nich nie udało się już uratować, umierali z uśmiechem na ustach, że odchodzą z tego świata w godnych warunkach. Gdy przyszedł czas na powrót do Polski, Jacek wziął listę potrzebnych leków i obiecał, że zorganizuje ich wysyłkę.

Za pozwoleniem księdza bp. Władysława Miziołka głosił prelekcje w kościołach i zachęcał wiernych do wysyłki paczek z lekami i środkami opatrunkowymi pod podany adres. Ludzie jednak – zamiast wysyłać paczki do Indii – zaczęli je znosić do kościołów. Tak pojawiła się potrzeba instytucjonalizacji Ruchu, który początkowo przyjął nazwę Studenckie Konwersatorium Wymiany z Krajami Trzeciego Świata „Maytri”.



www.maitri.pl